Oprawiono w r. 1936.

Rkps 6434
II

Dar M. Baranowskiej
za pośrednictwem
sekr. W. Natansona. 1932.

6434

Karcyra Żmichowska.

Wiersze.

I. Zielony zeszycik zatytułowany: „Differens extraits" zawiera: Laocoon; Pensées d'une jeune Personne; Wiersz o ptaszku jasnopiórym[4]; Maryja, ... Dziś rano o słońca wschodzie...; Dziewczyna na cmentarzu; Grób na polu bitwy; Do niestałego; Dla Maryni; Do kwiatka; Zakonnica; Gondolier, Reve, Ciel; Bublieuse et ressouvenante; Pensées detachées; Co to iest życie?[x]; Un homme qui veut raisonner. k. 1-25

II. Ach! oddam ucztę swaloną (Znudzony)[1]; Szczęście poety[2]; Ach powiedz mi (Co to życie[xx])[3]; Odjeżdżający[1]; Bezwstydność[1]; Łaskawa dziewczyna[1]; Tęsknota[1]; Zaklęcie[1]; Niepodobieństwo[1]; Podarunek[1]; Dla Marylki (Lobym ci chciała dać)[1]; Dla ukochanych[1]; Zniechęcona[1]; Natura wołom rogi; Nie traccie ...; „Circulus Vitiosus" Krakowiak na dwa głosy; Młodemu Artyście nieużyteczna przestroga. k. 26-35

III. Wiersze Żmichowskiej kopjowane ręką Wincenty Zabłockiej.
Anioł Stróż mój (Zniechęcona)[4]; Tęsknota[4]; Niepodobieństwo[4]; Na dzień 30 czerwca; Zapłakała, pożegnała (Podarunek)[4]; Jeżeli w straszną sądu godzinę (Dla ukochanych)[4]; Zaklęcie[4]; Słowa z przypomnieniem piosnki. k. 36-39

x) inne jak pod xx)

1) druk w: „Wybór pism" Warszawa 1901.
2) " w: „Pierwiosnek. Noworocznik na r. 1841." Warszawa 1841.
3) " przy „Listach" t. 1. Kraków 1885.
4) " u „Kwiatach rodzinnych" W-a 1882.

Cornélie.
1833.
Dobrochy.

Differens Extraits.

Wierszyk o ptaszku jasnopiórym
" Maryja
" Grób na polu bitwy powieść
" Do Niestałego
" Dla Maryni
" do Kwiatka
" Zakonnica
" Co to jest życie
" Ach! oddam ucztę szaloną
" Szczęście poety

Gondolier rêve ciel
Pensées détachées
L'oublieuse et
la Ressouvenante
Pensées d'une
jeune personne.

Mort [illegible] je ne connais pas de joie [illegible]
[illegible] de perfection [illegible]
[illegible] de gloire sans ombre de peur, sans [illegible]
je ne connais [illegible] qu'est ce qu'il pu-
roit être. quand on se dit cela, on est mort on
n'a plus d'illusion.
La mort c'est quelque chose de si commun pour moi
que je l'attends sans crainte, sans désir tout comme
le voire et le manger. il faut que j'aye bien peur
bien faim pour les souhaiter. il faut que je sois
bien malheureuse bien malheureuse pour l'appeler.
Aujourd'hui je conçois la faim de la mort
j'en ai rêvé. c'est déjà pour la seconde fois de
puis que je vous ai quittée. Ah comme cela
déchire l'âme comme on respire lentement
et avec force croyant toujours qu'avec le soufflet
qu'on exale la vie doit s'éteindre et puis comme
on est douloureusement étonné d'avoir besoin
de l'air dans sa poitrine quand on pensait
l'avoir rendu pour toujours. Oh la mort
la mort quelle soif ardente comme cela brûle

Éternité. Quel tissu bizarre, quel assemblage
des couronnes, des sceptres brisés, des nations [illegible]
des villes en ruines, et tout cela [illegible] avec les
haillons de l'indigence, avec les tableaux
des peintres, l'harmonie des musiciens, avec
des pensées des existances inconnues. On
comme l'éternité engloutit tout, tout [illegible]
[illegible] souvenir même. —

L'idée de l'éternité fait naître quelque
fois un désir immodéré de gloire ou de plai-
sir; mais elle n'a éveillé en moi que
l'ennui de la vie. Je voudrais voir finir au
plus tôt cette comédie dont je ne sais pas [illegible]
dont je ne puis prévoir le but. Je voudrais [illegible]
[illegible] mon nom à l'oubli de tant d'autres [illegible]
célèbres peut être quelques instants de plus ou
de moins ne sont rien à la nature et les instants
ne pèsent. —

L'éternité ne n'est pas le néant mais c'est pour
moi une solitude tranquille où mon âme ne sera
[illegible] par le souvenir des hommes ni par sa propre
[illegible] tout elle y sera oubliée. —

Maryia

Jeżli wie [illegible] w [illegible] [illegible]
Z [illegible] [illegible] świat [illegible]
[illegible] w Maryi [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible].

#

[illegible] [illegible], [illegible] [illegible],
[illegible], [illegible] święty,
A potem [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] do róży [illegible]

#

A potem [illegible], [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

#

Maryio, przytomny kapłan zawoła
Czem [illegible] smutkiem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
A [illegible] [illegible] [illegible] święta.

#

[illegible] [illegible] [illegible] na tym świecie
Co [illegible] twoich [illegible] [illegible]
Czy tracisz stroje, czy piękne kwiecie
Czy [illegible] [illegible] [illegible].

Maryia

[illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible], w tej chwili,
Jeszcze [illegible] [illegible] [illegible] późnego;
Ach, twoje serce się myli.

#

Jeżli [illegible] [illegible] czynisz [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

#

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

#

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Ale nie stroje nie piękne kwiecie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Xiążę

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Maryia

Żal mi jest brata, żal mi rodziny
Lecz mi [illegible] [illegible] moją
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Braterskie smutki [illegible]

#

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],

Dziewczyna

Ja... ja tu przyjść nie chciałam – lecz zmyliłam drogę
Nocy – grobów się boję... nie chcę, i nie mogę
Dłużej zostać w tem miejscu [illegible]
Choć nie wiem kogo moje, przytomność obrazu.
To miejsce jest ludne i o tej godzinie
Niema [illegible] nieszczęśliwych – [illegible]

Nie ma w nim nieszczęśliwych, więc na łzy się liczy,
Drogie losu przygody i krople goryczy,
O dziewczyno jeszcze byś najszczęśliwszą była
Gdybyś każdy dzień życia nową łzą zrosiła!
Lecz patrz, jak grom pioruna strzaskał dąb suchawały,
Jeszcze się pień pozostał, gałązki zostały,
Trocha więcej zczernione, ale one żyją
Kołyszą chłodnym wiatrem, chłodną rosę piją
Tylko że już w pożywce nie zmieniona soki
Ta rosa bujnych ramion nie uniesie w obłoki;
Nie rozszerzy jak dawniej – bo ogień zniszczenia
Nawet drogi czerniebios, w nową boleść zmienia.
Tem jest rosa dla dębu, tem [illegible]
Płacze on gdy jest smutny, i jednak szczęścia czeka
Boleść jego nie przyjdzie tak jedna powolna
Bo nadzieja i zwłoka [illegible] jest zdolna
[illegible] jego życia przebiegam kolei
Tego tylko żałuję, że już łez nie mię.

Grób na polu bitwy
powieść

Płynęła rzeka, las z jednej strony
Z drugiej się miasto wznosiło,
Na przeciw miasta były zagony
Których rolnictwo nie uprawiło
Dziwisz się temu, lecz patrząc z bliska,
Poznasz przyczynę żałoby
W mieście tem same znajdziesz zwaliska
Na polach same zastaniesz groby.
A gdy ciekawa smutnych obrazów
Dalej posuniesz swe kroki,
Biały krzyż ujrzysz z pomiędzy głazów
Pod nim rycerza są zwłoki.
Ja rycerzu, i o mogile,
Różne powieści ludu zwyczaiem
Jeśli chcesz jedną posłuchać chwilę
Ja ci je przeklę na wzaiem.

Raz nad te pola, raz nad te brzegi
W krwawych obłokach powstał dzień biały
Z rzeźwiącym dniem swoich wojsk szeregi
Ktoś się z sobą potykać miały.

Nad jednym orzeł z srebrnemi piórzy
Cał czerwonego świecił sztandara
Nad drugim dumnie wzniósł się od go
Czarny dwugłowy poczwara
Długo się bili pośród kurzawy
W pośrodku armat ryczących
Do rzeki strumień przypłynął krwawy
Ale nie widać walczących.

Dopiero w późney nocy godzinie,
Ustał [illegible] straszny, zamilkły działa,
I tylko właśnie na tey równinie
Garstka walecznych została

Grób wykopali, i jakieś ciało
[illegible] aczem do grobu włożyli
I przy tem ciele zdartą z czerniałą
Chorągiew [illegible] złożyli

Każdy z nich piasku [illegible]
Każdy łzę zmięszał do piasku,
Jeden pieśń zmarłym pobożną nucił,
Inny zmilkł i wybiegł do lasku

[illegible] powraca [illegible] z sobą
[illegible] [illegible]

Ten tylko krzyżyk grobu ozdobą
Żołnierze w inne iuż poszli strony.

Nikt nie odwiedził smutney mogiły
Stąd nikogo przymuszenie było
Pierwsza deszcze ulewne zmyły
[illegible] [illegible] słońce spaliło

Aż dnia iednego w wieczorney dobie
Sama tu przyszła od strony miasta
Powolnym krokiem, w grubey z[illegible]
Jakaś nieznana niewiasta.

Padła na grobie ręce złożyła
[illegible]
[illegible] modlitwę cicho [illegible]
Lecz też nie [illegible] miało iey oko

Potem została nie poruszona
Choć [illegible] promień xiężyca
I w temże mieyscu z obłoków łona
Słońce [illegible] [illegible] lica

Zawsze iak posąg martwa [illegible]
Jednak słyszeli pasterze,
Iż nad wieczorem z cicha śpiewała
Niewiem czy wierzysz ia wierzę —

[illegible]
Tne obiaśnią, co powieść znaczy.

Wota w nich wolna, smutna, grobowa,
Jak w każdey piosnce rozpaczy.

Pieśń Nieznaiomey

Idę z daleka, idę z daleka
O Inne tam pola, inna tam rzeka
Inne są niwy
Ale na polach, ale nad rzeką,
Już cię nie uyrzę szczęścia powieką
Boś iuż nie żywy
Ach czy znałeś serce matki
Rzuca męża inne [illegible],
Rzuca mieysca gdzieś zrodzony
Twem wspomnieniem lube strony
By przy krzyżu, by na grobie
[illegible], piosnkę tobie.
Śpiewać iak to dawniey było;
Gdy nad kolebką pierwszey dzieciny
Słodkie radości pędząc godziny
Nieba się za nią [illegible]ciło
O Niebie dla niey śpiewało.
A teraz gdy martwe ciało
Już w zimnym grobie spoczywa,
Jeszcze się modli, ieszcze, ci śpiewa,
Ta co się niegdyś radośnie
Matki chlubiła imieniem

Już po szczęściu, już po wiośnie
Wszystko grobem, wszystko cieniem
Tylko ia umrzeć nie zdołam
Chociaż zgonu, śmierci wołam,
Choć nie żyję na tym świecie!
Tylem razy ci mówiła
Że w twey duszy moia była
Abyś umarł — a ia przecie
[illegible] bez moiey duszy
Oh! kiedyż niebo się wzruszy
Kiedyż znów na moim łonie
Ukochane złożysz skronie
[illegible] znów głosem anioła
Pierś twoia matki zawoła
Przybyway! o móy drogi!
Przestąp grobu zimne progi
Ludzkim czy duchów sposobem
Zbliż się dziecię ukochane
Zabierz to ciało zmękane
Lepiey w grobu, niż nad grobem.

Tak często biedna matka śpiewała
Ale nie długo iey troski
Raz szła tamtędy dziewczynka mała
Spieszą na nocleg dziatki

A przed jej okiem z [illegible] zie mogiła
I gdzie ten krzyżyk widziany
Jakaś w śród nocy jasność świeciła
I ~~[illegible]~~ głos radości [illegible]

Mała dziewczynka od strachu drżąca
Ledwo się schronić zdołała.
Ale przy grobie zorza wstająca
Już nikogo nie zastała

Mówiono tylko że od tej doby
Gdy cicha północ wybiła
Między te [illegible], między [illegible]
Dusza nieszczęsnej błądziła.

Lecz znikła dusza, gdy polskie kraje
Wrogi [illegible] zdobyły
I ledwo czasem widzieć się daje
Bladem światełkiem z mogiły

Do niestałego

Kiedyś [illegible] ochał, iam ciebie kochała,
A chociaż usta nasze nie mówiłeś,
Jednakże dusza, duszę zrozumiała
Ja tobie miła, ty mnie byłeś miły.

Gdy do pokoiu, wszedłeś niespodzianie,
Zaraz mi serce silniey w łonie biło,
Ja nie patrzałam, lecz me pomięszanie
Aż [illegible] jasno, że widzę, mówi[illegible]

#

Kiedy z uśmiechem wszyscy cię witali
Niepostrzeżona, stawałam [illegible],
Aleśmy lepiey niż teraz się znali,
I moie oko, w twoim było oku.

Próżno nas grono obecnych rozdziela
oboiętni, przed świata obliczem,
Lecz duszą sami wśród osób tak wiela
Z każdem wey rzeniem, chwilę szczęścia liczem.

#

Nie dla nas w ten czas zwyczay na rozmowa,
Nie mówim zimney grzeczności zwyczaiem
Dla innych grzeczność — dla innych są słowa —
Ale stosować możem ie nawzaiem.

Wieleż to razy westchnęłam głęboko,
Gdy o miłości z zapałem mówiłeś
Wieleż ty razy, wdzięczne wzniosłeś oko
Ktym uwielbiała, to co tu chwaliłeś.

A chociaż nawet przez dziwne zdarzenie
Nas samych czasem ludzie zostawili,
Zamiętasz może.... wymowne milczenie
Mówiło za nas – myśmy nie mówili.

#

Teraz mi powiedz dla jakiej przyczyny
I serwszy zerwałeś serc naszych ugodę
I przywiązaniu nieśmiałej dziewczyny
Twoją niestałość zostawiasz w nagrodę.

#

Jeśli cię nowość powabem złudziła
Więc źle ceniłam twoje duszy zalety
Więc się w ~~[illegible]~~ zdaniu o tobie zmyliłam
Więc sama [illegible] się nie [illegible]!

#

Lecz jeśli powiesz że mi brakowało,
Tych wdzięków które ty cenisz ~~z [illegible]~~ w [illegible],
Czemużeś o nich nie mówił z pochwałą,
Ja bym się o ich starała nabycie.

#

Dziś już zapóźno – dziś wszystko skończone
Już cię nie kocham – już [illegible] nie [illegible],
I tak wspominam [illegible] zwiedzone,
[illegible] sędziwej [illegible] legendę

#

Złamałeś pierwszych [illegible] jęć śmiały

W nicość zmieniłeś wdzięk moiey istności,
Sam iest nieczuła, boś ty był niestały —
Badaybyś więcey nie poznał miłości.

Dla Maryni.

Uśniy, uśniy moie życie
Uśniy skarbie móy iedyny
Teraz każde iuż spi dziecie
Bo to wieczorne godziny
Uśniy wszakże sen dla ciebie
Jest tak wdzięczny, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wesoły
Wszak ty we śnie bywasz w niebie
Wszak latasz między anioły.
Bo gdy tutey zamkniesz oko
Oni ciebie tam wołaią,
Ot tam wysoko, wysoko
Gdy te gwiazdy błyskaią
W ten czas dla twoiey zabawy
Masz skrzydła i piękne stroie
W ten czas w środ iedwabney trawy
Złote kwiatki, wesołe zdroie.
W ten czas do ciebie podobne
Jasnym okiem, jasnem włosem
W koło aniołki nadobne
Dźwięcznym pryśnie wiązaniem

Gdzie iest dobra zabawa.
Gdzie są śmiechy, gdzie wrzawa,
Gdzie są żarty w około,
Ach iak iestem wesołą!

Lecz gdzie brat mój iedyny
Lecz gdzie siostra przebywa.
Jakże biegną godziny!
Jakże iestem szczęśliwa...

Zakonnica

I

Jak tam pięknie, iak tam miło
Gwiazd tysiące zaświeciło
Zaświeciła twarz księżyca
Odbiła srebrne lica,
Po niezmierzonej wód przestrzeni
Co się czerni i zieleni,
Co się czerni i zieleni
Tak daleko, tak daleko.
Aż przed zmyloną powieką,
Wsamo niebo się zamieni.

Jak tam pięknie iak tam miło,
Błonie kwiatem się okryło,
A choć uśpionemu światu,
Ciemność kryje barwę kwiatu,
Przecież każde wiatru tchnienie,
[illegible] przyrodzenie,
[illegible]
Jak los, co w duszę człowieka,
Która chwili szczęścia czeka,
Wlewa nadziei westchnienie.

Jak tam pięknie, jak tam miło
Już ludzi się wspiło;
Jeż marzeń i nadziei
Wieden obraz im się klei
Jeż myśli, szczęścia ile,
Mają dla nich nocne chwile,
Mają dla nich nocne chwile
Sen, co w krótkim biegu życia
Daje do grobu z łowicia,
Z złudzeń i [illegible]

II

A przy mnie ze mną, jakaż różnica,
Jest mur klasztorny, jest włosiennica,
Jest obraz Boga, gdy w mękach kona,
Jest trupia głowa, lampa zgaszona,
I nic już więcej.... — Tylko czasami
Gdy piękne słońce żegna się z nami
Gdy już w klasztorze wszystko spoczywa
Do mnie na skrzydłach wspomnień przybywa,
Z biegłego szczęścia obraz uroczy.
[illegible]
[illegible]
Jak drżąca kropla srebrzystej rosy,
Leciuchną parą biegnąc w niebiosy,
W niebiosach [illegible].

VII

Tak jest, byłam szczęśliwą — miałam siostrę, brata
Ojca matkę, przyjaciół, miałam szczęście świata;
[illegible] — Oh już zapomniałam —
Zaraz sobie przypomnę — Podobno kochałam...
Kochałam sen miłości, [illegible] marzenie,
Kochałam wzniosłej duszy boskie [illegible],
Kochałam [illegible], cnotę, wierność, i [illegible]
Które biorą mężczyźni z chwyciej losu ręki.
Ale cóż było ~~[illegible]~~ później? [illegible] nie mogę...
Jakiś dziwny [illegible] niepewną drogę,
Jakieś przysięgi nowe, jakieś pożegnanie,
Jakaś boleść śmiertelna — ostatnie rozstanie...
[illegible] długie milczenie nie słychać nie było,
Czy na [illegible] płynęły [illegible]
Potem pierwsza myśl śmierci, — „On zapomniał może."
Potem — [illegible] znikło w pamiątek przeszłości,
[illegible] się obudziła — że sen, że marzenie,
Że owe wzniosłej duszy, boskie [illegible]
Że [illegible], cnota, wierność, że te wszystkie [illegible]
Które biorą mężczyźni z chwyciej losu ręki
[illegible]
[illegible]

IV.

Modliłam się w kościele,
Osób było nie wiele,
Modliłam się za niego —
Modliłam się tak szczerze
Iż pewno mi [illegible]
Doszły tronu Bożego.
A w tem szelest stąpanie.
Wiedzi [illegible] mieszkanie
Łuźnie zebrane grono:
Wiozą radość i kwiaty
[illegible]
Słyszę jak zadzwoniono.
[illegible] przy [illegible] przed ołtarze
[illegible] się [illegible] w parze.
Dziewczę obok młodzieńca.
W tem spojrzałam — i zbladłam
Na kamienie upadłam,
Bo znałam oblubieńca . . .

V.

Ach o tej chwili [illegible]
Żeś się powinien [illegible] Boże
[illegible] cierpiałam
Słabe dziewczyna nie może.

Zlituy się Panie — zlituy się nademną!
Gdy innym dajesz [illegible] i rozkosze;
Wielkie dostatki, i [illegible] przyjemną,
Niesłyszę śmierć tylko uproszę.
Chciałam [illegible] nieszczęść zapomnienie;
[illegible] szalę [illegible],
Całując zimne kościoła kamienie,
Chciałam pociechy na zgonie.
Ale pociecha nie dla mnie w tem życiu;
Ale zapomnieć nie [illegible] mi [illegible]
Mary przeszłości w tem nawet [illegible]
[illegible] serca [illegible].
Teraz w twą dobroć, w twoją łaskę wierzę,
Że się zlitujesz nad moimi łzami.
[illegible] — [illegible] na [illegible]
Jeżmy się [illegible] z siostrami.

Gondolier. Rêve. Ciel.

C'était un mari d'Ile, belle comme elle [illegible]
[illegible] Une
gondole flottait paisiblement [illegible]
homme s'y trouvait. [illegible] inclinée sur sa poitrine
[illegible] maintenant [illegible] l'aviron, [illegible]
[illegible] laissait voir sur ses lèvres [illegible]
tout indiquait une méditation douce et profonde. Et
sur quoi méditait-il donc ce jeune Gondolier? — Sur
sa mère bonne et tendre, sur sa soeur, naïve et jolie
sur quelque chose de plus peut être, mais [illegible]
ses pensées étaient joyeuses et riantes. Pour lui il
y avait de bonheur avec les souvenirs de bonheur.
Dans les espérances. Oh, quel [illegible] brillant [illegible]
[illegible] et [illegible] Et lui, il [illegible]
au milieu du feu de l'ennemi, [illegible]
[illegible] dans la mêlée d'un combat [illegible]
[illegible] il combattait vaillamment, [illegible]
[illegible] un point [illegible]

de ses chefs et riche de gloire, il mourait au sein de
sa famille, puis c'étaient des fêtes, des chants, des
fleurs, puis des jours calmes et sereins, puis encore
un mort, un sommeil tranquille et le commence-
ment d'une félicité sans terme. Il relevait la tête
pour mieux voir. Le ciel de son imagination
s'en mêlait libre et heureuse. Un monde nouveau
un monde brillant d'étoiles et de ~~soleils~~ soleils ~~[illegible]~~
nouveaux, s'ouvrit devant les regards de son âme — le
trône de l'éternel lui apparut dans la splendeur
des éclairs des foudres et des rayons, — les hymnes
célestes, les concerts sacrés résonnèrent jusque dans le
fond de son être — — tout à coup un sillon traversa les
nuages, il crut apercevoir la Pasquale flottante
d'un habitant des cieux — il tend les bras pour la
saisir..... l'illusion s'évanouit. — Malheureux
quel avait cru, de tous ses songes si beaux et si
brillants il n'y avait de vrai que la tempête

Il y avait un royaume — un royaume de fées, s'il en fut, si charmant, que de nos jours on ne veut plus voir [illegible] son existence, et qu'on traite de fable tout ce que nos aïeux racontaient à son sujet. Je dirai donc [illegible] ce royaume [illegible] que tout était en [illegible], en [illegible] sur quelque chose de [illegible] ... seulement n'allez pas [illegible] — [illegible] et dans cette époque la [illegible], c'était une petite querelle qui [illegible] deux sœurs, sœurs jumelles, différentes de tempérament et de goût mais qui s'aimaient jusque là avec beaucoup de tendresse. L'une d'elles se nommait <u>Oublieuse</u> et l'autre [illegible]. Elles parlaient d'un monde bizarre [illegible] cette [illegible] pour [illegible] ! Dans ce monde [illegible] ne vit que pour mourir, ne pense qu'à

bonheur, ne trouve que de peines. La première disait qu'elle en avait pitié, et qu'elle rendait grâce au génie des génies, de lui avoir laissé la possibilité d'alléger un peu leurs souffrances. La sœur lui objecta avec beaucoup de douceur qu'elle n'était pas la seule, qui rendait service aux enfants des hommes, et que elle Prefouvenante, avait fait pour eux beaucoup plus bien encore. Comme les deux fées ne pouvait pas s'accorder sur ce point, la question fut proposée aux plus âgés de [illegible] — qui après l'avoir discutée avec ce génie de Génie des génies dont l'Oublieuse avait parlé, rendirent l'arrêt suivant —, [illegible] les bien aimées, Oublieuse et Prefouvenante nous ont toutes deux présenté des si bonnes raisons pour appuyer leurs causes, que ne pouvant prononcer entre elles, nous les envoyons [illegible] temps au séjour des hommes, afin que l'expérience qu'elles vont

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] à [illegible]. Ainsi
[illegible] ainsi fait, les deux sœurs commencent leur voya-
ge, et une lutte bien généreuse, puisqu'il s'agit [illegible]
de notre bonheur [illegible]. [illegible] [illegible] la
[illegible]. Elle [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], belle [illegible], et [illegible], elle
[illegible] [illegible] l'admirer un peu, mais un spectacle
plus beau que la [illegible] nature [illegible] ses yeux. C'était
une jeune mère, [illegible] [illegible] pour se mettre
[illegible] avec son fils dont elle [illegible] les premiers
pas.— [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] enfant
et dit ~~[illegible]~~ avec un sourire.— [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], que lui fasse un don. Eh bien, je [illegible] [illegible]
[illegible] tout son être, il ne pourra rien oublier
désormais.— Et la mère toute joyeuse se met à la [illegible]
[illegible], elle est si contente que son fils n'oubliera ni ses caresses
ni ses soins,— qu'elle ne peut songer à rien autre.— Les
survenante s'envole pleine d'[illegible] pour son [illegible]
[illegible] elle rencontre un homme d'un [illegible] [illegible].— il lui
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].— [illegible], dit-elle, [illegible] [illegible]

Pauvre Rubieuse c'est à toi de pleurer sur ton ouvrage. — Les deux soeurs ont reconnu le mal qu'elles ~~ont~~ avaient fait et sans attendre même l'arrêt de leur senat c'est ainsi que Pa[illegible] [illegible] termina lorsque l'altercation. —

" Il faut cheminer ensemble, dit-elle, toutes les deux nous sommes nécessaires aux enfans des hommes, et si l'oubli que vous leur apportez doit entrer plus que le souvenir dans la composition de leur vie ce n'est pas ma faute. Il y a plus de maux, plus d'erreurs, plus d'offenses qu'ils doivent oublier que de moments heureux, ou des bonnes actions dont ils peuvent impunément garder la mémoire.

Pensées détachées.

Ne point souffrir c'est être heureux — Vouloir de la joie, du contentement de la félicité — C'est rêver d'un rêve.

Un composé d'émotions [illegible] et profondes, [illegible] tants paisibles, [illegible] plaisirs [illegible] c'est le bonheur d'une femme.

Un mélange d'ambition satisfaite, de gloire acquise, des richesses accumulées, des jours passés soyeusement c'est la félicité d'un homme. L'éternité c'est l'avenir du genre humain.

Pour la femme sensible aimer c'est seulement vouloir plaire — pour la jeune fille [illegible] et simple vouloir plaire, c'est vouloir aimer [illegible] —

Ne demander pas aux hommes s'ils sont heureux mais s'ils sont contents, — ce n'est pas le bonheur qui [illegible] c'est la faculté d'en jouir.

La vie d'un juste est comme une goutte de rosée qu'un orage laisse tomber au soir et qu'un rayon de soleil emporte dans les lieux, après qu'on [illegible] et [illegible]

[illegible] a été [illegible].
[illegible] ne [illegible] rien [illegible] que la mort d'un enfant et la vie d'un vieillard - c'est tout un rêve à faire - c'est toute une histoire à [illegible].

Co to iest życie?

To nie iest prawdziwe, bo tylko wspomnienie,
W żywej pamięci się czuie,
To nie iest przyszłość bo tylko marzenie
W marzeniu nam się maluie.
Więc teraźnieyszość chwila bydź może -
Lecz i ta niknie zaraz w przeszłości przetworze
A zatem cale życie iest tylko
Marzeniem, wspomnieniem, chwilką.

Un homme qui veut [illegible] ses émotions de joie - ressemble à ce chimiste qui voulut connaître les éléments d'un beau diamant et qui trouva au bout de ses expériences de la fumée au lieu du savoir et de sa pierre précieuse
)

Ach! oddam ucztę szaloną
Gdzie mnie wśród pieśni wesela
Towarzyszy liczne grono
Zwie imieniem przyjaciela
Oddam szacunek i względy
Tych co piastują urzędy
Lub których męstwo wytrwałe
Strzeże cnoty bez bojaźni
I artystów których cenię
Życie ze mną poufałe
Wszystko oddam, wszystko zmienię
Za pierwszą myśl o przyjaźni!

Ach! oddam Emmy pieszczoty
Z włosów Hanny pierścień złoty
Pięknej Celiny spojrzenie
Żywą Heleny rozmowę
Nawet Anieli ~~spojrzenie~~ westchnienie
Gdy nieśmiałą kryjąc głowę
Drżąca ściska moje ręce
Tysiąca kobiet grzeczności,
Wszystko! ach wszystko poświęcę
Za pierwszą myśl o miłości!

Oddam moje dobre czyny
Z wielkich bogactw zysk jedyny
Łzy które poocierałem
Ubogich co powspierałem
Cichą modlitwę nędzarza
W której me imię powtarza
I dla dobra innych ludzi
Z hojnością rzucane krocie,
Oddam wszystko niech się zbudzi;
Moja pierwsza myśl o cnocie!

Ach! oddam zamek bogaty,
Haftami ozdobne szaty,
Od srebra, sklniące pokoje,
Złote lustra, lampy moje,
Których pierś alabastrowa,
Woniejący ogień chowa,
I z atłasu miękkie łoże
Na którym spocząć tak mi że
Wszystko oddam! wszystko złożę
Za pierwsze młodości chwile

Szczęście poety
(fantazja)

Ach, bydź poetą! Czy wiesz dziewczyno,
Co to poetą bydź znaczy.
To jest mieć wszystkie skarby bogaczy
Rządzić cudowną, boską krainą
Takiej król żaden niema na ziemi,
Którą ze szczęścia, z czystej mądrości,
Z wielkiego czucia, z nieskończoności,
Stwarza się [illegible] własnemi.
Ach bydź poetą to jest bydź razem
Kropelką rosy, iskierką głazem;
Świat wielki przedzierzgnąć w siebie:
Światu ziemskiemu dumnemu panować
I gwiazdy nocy, poranku zorze
Ciche strumienie wzburzone morze
Według swej woli kierować.

Ach, bydź poetą, to ducha cudem;
Czas niedościgły ująć w swe szpony:
Powieścią wieków zedrzeć zasłony
Hymnem przyszłości nucić przed ludem,
W jednej godzinie przywłaszczyć sobie
Długiego życia innych wrażenia:
Pierwsze o szczęściu miłosnych marzenia;
I myśla ostatnią starców o grobie;
Bydź męczennikiem za świętą wiarę,
Aniołem stróżem małej kołyski;
Rycerską dłonią rzucać pociski:
Albo kapłańską spełniać ofiarę;
Nie bydź kobietą, nie bydź mężczyzną,
Prawem co ludzie mylnie nakreślą,
Lecz bydź pojęciem, uczuciem, myślą,
Dziewczyno! - to bydź poetą.
Jeśli ci się ujrzeć zdarzy
Łzę w niem oku, smutek w twarzy:
Jeśli w życia podróży,
Mówić ci kiedy będę,
Że mi się czas już dłuży,
I zmęczona usiędę
Na spoczynek przy drodze
I żalom puszczę wodze;
I skarżyć będę okrutność losu.
Patrząc na współwędrowców moich towarzyszy
Z których żaden nie usłyszy
Mojego głosu:
Ani głosu natury, ani stwórcy świata,
Co woła wiekiem nędzy do przyszłego wieku
Że dla człowieka w człowieku
Nie stworzył sługę lecz brata.
Jeśli na widok zepsucia,
Które się szerzy do koła,
Szyderstwem stępia uczucia,
Pogardą nagania czoła.
Grony myśli któremi prawda się tak szczyci
Że one tylko bydź mogą

Czułem żarr niewidzianego ciecia;
Aż, ie zepsucie podniosęi,
Niezemna zdeze noga
I zanurzy, w swojem błocie:
Jeśli na obraz, nedzy teskroty,
Złego, nad dobrem, przewagi:
Ileiney obłudy, grubey ciemnoty,
Zbratnie; mi, wszeregu odwagi.
Jeśli bezczynnie opuszczę ręce;
I zalom dzikiey rozpaczy
Najczystsze szczescie ducha pośmiece
Za podła rozkosz bogaczy:
Wtenczas by siostic powieść dziwowano,
Szczęśliwy, rodzeyp na sile.
Choć jadą zlezo do serca wpłynęło
Bądź Mu dobremu podniesta
Rozumnij jey krótko ze przez trzy chwile
I ona była mocta

\+ \+ \+

Jak jest raz niewszy gdym Bocha była;
Do Rola się majowa łąka zieleniła
Jak szmaragdowe jezioro;
Na łące kwiateczkow spore,
Złote jaskry, i koniczyna różowa;
A dalej, w cieniu Sadku,
Modra wrotyczka w żółtym gniazdku
Czuiski vzeka niepredki,
I cały obraz ścisnęła
Niby wzięte miasta godowa.

Za szczęśliwa wesoła
Biegałam po łące
Zrywałam do Rola;
Kwiatki, woniejące.
I pytałam ich ciekawie;
Co one mówią do siebie
Gdy słońce błyśnie na niebie:
Lub gdy, blada twarz księżyca,
Cienie nocy im oświeca;
Lub gdy w dzień byt nasz wielki
A niebo, rosy kroneczki
Wieczorem sieje po trawie.
Pytałam - Kwiatki wszystkie z Roli
Wesołemi pieśmi zagrały,
I w imię swoje, w imię nadziei
Swoją mnie siostrą nazwały.
I bytam kwiatkiem co na łące rośnie,
Wonnem powietrzem łąki oddycha,
Co się tak radośnie uśmiecha wiośnie,
Gdy wiosna jemu uśmiecha.
Promień słońca mnie ucieszył,
Rosił deszczyk perłowy:
Motyszek w listkach szeleścił,
Rozpędza! czarne chmury,
Uśmiechnionemi gwiazdami słowy
Coś o światła, wielkości
O Bogu: o miłości
A ja piękniej wystrojona
Niżli szata Salomona
Co go w dzień chwały okrywa
Za, rosy, szczęścia, mojej dziatelki,

Słuchając pieśni byłam zazdrosna;
Byłam zazdrosna – jak Kwiatek.
Lecz potém obraz taki zbóg stworzy
I w duszy wina, myśl błyska:
W ramion dwoje skrzydeł motylka
Ja z kwiatka orzeł lecę nad skały.
Lecę daleko, lecę wysoko,
Słońca się z orłem zniosę chciałe.
Orzeł mu zagrzał dumnie oko w oko
Słońce się w oczach schowało.
Ja dalej lecę gdzie kurz niedaleko
Silnemi szpony owe czarne chmury
Zdziwiony piorun widząc mnie blisko
Musiał ustąpić. Błyskiemi piory
Ja mijąc lecę – aż tam gdzie chciałam
Lot mój wstrzymałam.
Spojrzę na dół, przenasi ziemna,
Tylko błyszcze orła oczy
Widzieć w niéj mogą
Jak kobiéca droga
Brudna, miała i piekłonna
Ziemia się toczy;
Ziemia me dawne mieszkanie:
Wzrok smutny lecz twardy,
Litości i wzgardy,
Pełen gęste chmury
Wzniosłam ku niéj na pożegnanie,
Potém go wzniosłam do góry;
A com widziała, myśléj od siebie
I siłom szczęścia czuła odmianę,
Na to pod niebem miana wyprażu;
Co powiem tylko krajom orłom w niebie.
Potém raz trzeci zmiana widoku
Czuję i myśl moją odmienia
Kwiatka rozkoszy, orła polotu
Zakusiłam w tonie kamienia.
„Kamień nieczuje ludzkie zawiedzą,
Ob. pomierzy ludzkiem dziewczynce.
Czyż kamienia istnieniu pełnemu
Choć ludzkie o tém nierozumie.
Byłam kamieniem – ni mędrca oko
Ni prawie słowy, ni burzy poycie
Nieczyiś dzioby skrytéj głęboko
Jasnoici ognia w granicie.
Ja głaz dla innych, a światło sobie
Całéj przeszłości zebrałam wątek,
W grób zakopałam i na tym grobie
Strzegłam światowi pamiątek.
Sam z przeszłych złudzeń rozumiałko
co było
Okiecha kwiatka, orła wielkości,
Przyszłko pod ziemny pomnik się skryło
Przed kurz późniejszych wieków złości.
Bo ja z nawałnic, ja z burz się śmieję
Czyż mnie to kamień rozkruszy.
Bujni mi myślą motyle stamtąd
Gajemnice kwiatka z duszy.

Oh nie! ja wicher przetrzymam w biegu,
Twardsze od twardych gromów mam czoło,
A chociaż śniegi spadną w około
Pierś mam zimniejszą od śniegu.

Tylko że pierś ta innym ukrywa
Hejącą iskrę dawnych omamień.
Więc po raz trzeci jestem szczęśliwa
Jestem szczęśliwa – jak kamień.

Gabryella . . . . .

Pomoc piosnecka

Ach powiedz mi

Ach powiedz mi co to życie
Archaniele mój?
To jest silne serca bicie;
Ażawe oko – myśl wysoka –
Oręż w dłoni – kwiat na skroni –
To jest chwila radosna,
To jest młodość to jest wiosna
To zwycięzki bój

Czy powiedzieć co jest piekło
Pozwoli ci Bóg
To jest życie, co w brud ściekło,
Znak anioła, starły z czoła
Młodość stara, martwa wiara –
Cierpienie bez świętości,
Twoje serce bez miłości;
I w ojczyźnie wróg!

Lecz cóż niebo Archaniele
Odpowiedź mi daj?
To jest życie w arcydziele;
Co marzone uiszczone,
Co kochane, pozyskane
To jest twoja pieszczota,
To jest chwała, to jest cnota
Ach i wolny kraj...

Odjeżdżający

Bież mój koniu! bież bez zwłoki
Lekko, prędzej bież!
Jak świat długi, jak szeroki
Zbiegniem [illegible]

Ty porzucasz łąki, zdroje
Twój [illegible] żłób —
Ja dom rzucam, księgi moje,
Nawet matki grób.

Co mi tam dom, co mi księgi!
Groby co mi tam!
Hej! po świecie te wielkie kręgi,
Dziś zawodzić nam!

Dziś dach nieba, dom mój wszędzie,
Księgi to myśli my;
Grobem własne serce będzie,
Hej! więc koniu hej!

Bież mój koniu ulubiony,
Bież czy tu, czy tam!
W jakie kraje, w jakie strony
Czyż ja o to dbam.

Wszak cień każdy ziemia rodzi
[illegible] kwiat każdy [illegible]
Wszak na każdem niebie wschodzi
Gwiazda smutnych dni.

Wszak biedny niekochany,
W każdej stronie [illegible]
Wszak tyś łzy zapomniany
W każdym grobie [illegible]!

Czystość!

Słońce jasne na promieniu
Stań [illegible]
Świecić słońca przeznaczeniem,
Śpiewać ptaka los.

Ty masz serce do kochania,
Do wiecznej skroń,
Usta masz do całowania,
Do przysięgi dłoń.

A więc mi chciej woli Boga —
[illegible] kłamstwem nieść,
A więc kochaj moja droga,
Bądź cały i pieść.

Natura wołom rogi
Dziarskie kopyta koń —
Pęcze zajęcom nóg
Trąbę zaś dała słoniu
Ptakom lot, rybom skrzele;
Nam roztropność w podziale
Kobietom zaś nie miała
Nic więcej — cóż im dała?
Piękność, która im zboi
Miasto strzał — miasto zbroi;
I miecz i tarcza piękna
Przedtem, która jest piękna;

Nie traćcie marnego czasu;
Często się to przyda
Że człachcic głupi umrze za pie
cem u żyda — Warszawa

a) „circulus vitiosus".

Wrakowiak na dwa głosy.

On

Wierzę świecę i latarnię i głownię z komina
Pójdź zuchcie czy jest w świecie powiewa dziewczyna

Ona

Wierzę księgę, wierzę gwiazdy, wierzę jasne słońce
Może znajdę w którym chłopcu serce kochające

On

Jać zuchwalcem i pijanycem i wiecznem kozak o ten
Że nie znajdziesz najpocciwszej, kto nie krzywi oczu ten

Ona

Jać pijanych i swawolnych i dojrzałam tego
Że z nich żadny szczerze kocha ... lecz siebie samego

On

Już znalazłem najpocciwszą, znalazłem kochaną,
Piękną, cichą, ale w oknie ... lalkę malowaną

Ona

Już znalazłam choć jednego, już znalazłam prawie
Pięknego, dzielnego, wojaka młodego .... na starym portrecie

On

Niechaj lalka malowana, tkliwsze wzbudzi serca
Jeśli moi wojacy z portretu na koniku skoczą

Ona

Niechaj wojak malowany Dorzędzi bachmata
Może w lalce malowanej serce zechce bić.

Młodemu Artyście
niewyraźna przestroga.

Młodemu Artyście
Niewyraźna przestroga [redacted]

Ach! stanie się! ach! stanie się — ta czarnookiej imięca
Co piosnkę rozmarza — co w dźwięki zachwyca
Już leci tu blisko — już zgrzebny pomiatania
Już serce wydziera — już duszę pochłania —
Ach! prędko, ach! prędzej, rozlatują się dźwięki!
Bo pieśni się stroją — bo porwą się dźwięki —
Bo w wieczność! Daleko, polecicie za mnie
Bez Ojca na niebie — bez braci na ziemi
Ach! śpiewa się! ach! śpiewa się — rozlatują się dźwięki
Zły wzrok [redacted] tęsknych widzeń władczyni
Nie tylko, nie dostrzeże, nie zbarwi się drogą
Nie głosy jej zaklęć drogiemi będą mogą
Ach! pomyśl — ach! pomyśl że przecie artysty
Nie cierpi pomyjańki — proch niemi ojczysty
Otrzyj oczy wyżarem nad sztuki kochaniem
Zostaniesz się z nami, my z tobą zostaniem —

Ja wołam, ja wołam — artysta nie słucha
Ta czarnookiejinica tępiała mu ducha —
I wzięła na skrzydła [redacted], tęczowe
I matkom snów wiecznych zawinęła mu głowę
Już usnął już wrócia — już nie nam już dany
Głos czarnookiej inicy — nie jego głos pełny
Już cuda się dzieją — ach! cuda wszędy cudy
Ten głos go [redacted] — a nas tu on budzi
Ten głos go rozsępnił — a nas tu pocisza
Ten głos go zabija — a nas tu on wskrzesza
Nie dalej — nie dalej w mrzonki zaklęty
Bo duchem! Tu gwarzmy sami sobie — nam żebrzący